

MONUMENTS

BIULETYN FUNDACJI „QUOMODO”
im. Króla Stanisława Leszczyńskiego



Zabytki

Vol. I (I) 2009 wydanie cyfrowe – periodyk - jako @-biuletyn w formacie PDF

Józef Łepkowski

O POSZANOWANIU ZABYTEKÓW OJCZYSTEJ PRZESZŁOŚCI



WIENIAWA QUOMODO SCRIPTORIUM

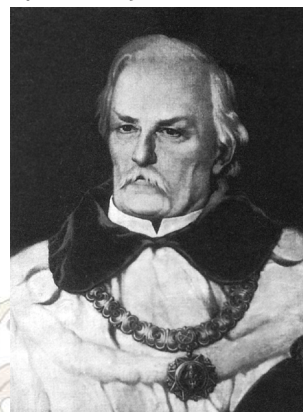
Poznań MMIX





O Autorze

Józef Aleksander Łepkowski (1826, zm. 27 lutego 1894 w Krakowie) - przeszedł do historii polskiej archeologii jako pierwszy profesor w tej dziedzinie naukowej w pierwszej na terenach naszego kraju katedrze archeologii na Uniwersytecie Jagiellońskim. Jednak całkowity wkład naukowy tego badacza w wiedzę o prehistorii był zdecydowanie szerszy niż sama działalność uniwersytecka, można wręcz stwierdzić, że oddał on większą część własnego życia swojej pasji, którą była działalność naukowa w zakresie archeologii.



Łepkowski wychował się w zubożałej rodzinie szlacheckiej, aczkolwiek udało mu się uzyskać należyte wykształcenie. Od 1839 do 1843 roku uczył się w Gimnazjum św. Anny w Krakowie, gdzie uzyskał świadectwo dojrzałości. W tym samym roku rozpoczął studia na wydziale Filozoficznym na Uniwersytecie Jagiellońskim. W tym okresie ukazywały się jego pierwsze publikacje (np. w latach 1845-46 w wielkopolskim "Przyjacielu Ludu" ukazywały się jego artykuły o zabytkach Krakowa). Z powodu problemów finansowych w ramach poszukiwania pracy, zajmował się przez krótki okres weterynarią. Następnie podjął próby pracy dziennikarskiej na co wpływ miała napięta sytuacja polityczna związana z rokiem 1848. Pracował przy tworzeniu wielu ówczesnych czasopism, początkowo pisał dla „Jutrzenki”, po czym przez pewien czas wydawał „Gazetkę”. Ponadto, przed końcem 1848 roku przeniósł się do Bytomia gdzie aktywnie wspierał działania narodowowyzwoleńcze, m. in. pracował dla „Dziennika Górnoszląskiego” i był jednym z założycieli „Towarzystwa pracujących dla oświaty ludu górnoszląskiego”, co więcej wspierał walkę o równouprawnienie języka polskiego w szkolnictwie i administracji. Podczas pobytu na Śląsku Józef Łepkowski, zapoznał się z kulturą i historią tego regionu, wydawał wiele publikacji w całej Polsce, które miały na celu zwrócenie uwagi na tą dzielnicę.

W roku 1849 władze pruskie za działalność polonizacyjną zmusiły Łepkowskiego do opuszczenia tego regionu, wtedy badacz wrócił do Krakowa, gdzie został powołany na członka Miejskiej Komisji rewindykującej tytuły własności dla majątku miasta. Był to również czas kiedy to Józef Łepkowski na nowo zaczął zajmować się ochroną zabytków. Zaraz po przyjeździe do Krakowa razem z Józefem Jerzmanowickim penetrował okolice Krosna oraz Jasta, natomiast zebrany tam materiał został opracowany i opublikowany w latach następnych. W 1850 r. w Krakowie ukazała się jego rozprawa pt. "Kalwaria Zebrzydowska i jej okolice pod względem dziejowym i archeologicznym". W tym samym roku architekt miejski Karol Kromer w ramach „Towarzystwa naukowego” powołał wydział archeologiczny, którego skład wszedł m. in. Józef Łepkowski. Rok 1850 był również ważny ponieważ wybuchł wtedy w Krakowie wielki pożar, doprowadzając do zniszczenia wielu cennych zabytków miasta, wydarzenie to miało nie mały wpływ na dalszą naukową działalność badacza w ramach ich ochrony, publikował on wtedy rozprawy o zabytkach Krakowa w czasopismach krakowskich, lwowskich, warszawskich i wileńskich. Rok później Łepkowski został mianowany przewodniczącym





Komisji Restauracji Pomników i zaproponował Towarzystwu Naukowemu wykonanie mapy archeologicznej dla ułatwienia inwentaryzacji i opieki nad zabytkami na terenie kraju.

W uznaniu działalności badacza w 1852 r. powołano Łepkowskiego na członka Towarzystwa Naukowego Krakowskiego i zlecono mu zinwentaryzowanie zbiorów przy Bibliotece Uniwersytetu Jagiellońskiego. Między 1856 a 1857 rokiem odbył on w celach naukowych podróże po krajach niemieckich oraz Francji, co było źródłem inspiracji do napisania rozprawy pt. „Broń sieczna w ogóle i w Polsce uważana archeologicznie”. W roku 1857 został przewodniczącym komisji wyłonionej z Oddziału Archeologii do oddzielenia kolekcji Towarzystwa od zbiorów uniwersyteckich, prace ukończono w roku 1864 zaś Muzeum Towarzystwa zostało przeniesione do nowej siedziby już w 1861 roku (choć w tym czasie nie była jeszcze ukończona). W lutym 1858 r. został jednym z członków komitetu do organizacji Wystawy Starożytności, którą miało przygotować Towarzystwo. W latach 1862 - 1870 Józef Łepkowski piastował funkcję wiceprezesa Oddziału Archeologii i Sztuk Pięknych, forsował wtedy poglądy, iż do głównych zadań stawianych przed archeologią jest konserwacja i opieka nad zabytkami. W latach sześćdziesiątych XIX wieku obok sprawowanych stanowisk badacz ten wyróżniał się ogromem pracy indywidualnej, uratował wiele zabytków i przeprowadził wiele badań wykopaliskowych na terenach całej Polski, którym poświęcił wielką liczbę rozpraw naukowych.

W roku 1863 Józef Łepkowski habilitował się na Uniwersytecie Jagiellońskim w zakresie archeologii średniowiecznej z zastosowaniem do zabytków słowiańskich i polskich. Dwa lata później otrzymał tytuł doktora filozofii oraz jako docent prywatny prowadził wykłady z historii sztuki średniowiecznej. W październiku 1866 r. został mianowany profesorem nadzwyczajnym i w tym samym roku zaczął organizować Gabinet Archeologiczny przy Uniwersytecie, oddając na jego potrzeby własne zbiory. Początkowo działalność Gabinetu była mocno ograniczona finansowo oraz brakiem odpowiedniego miejsca (dopiero w 1871 roku badacz uzyskał stały lokal na parterze ówczesnej Biblioteki Jagiellońskiej, przyznany mu przez Senat uczelni). Gabinet Archeologiczny za życia Łepkowskiego stał się jednym z najważniejszych ośrodków naukowych ówczesnej polskiej archeologii, wzbudzał również znaczne zainteresowanie wśród badaczy zagranicznych.

W 1875 roku badacz został mianowany profesorem zwyczajnym archeologii, dzięki czemu na Uniwersytecie Jagiellońskim powstała pierwsza na ziemiach polskich katedra specjalizująca się w tej dziedzinie naukowej, natomiast Łepkowskiemu otworzono drzwi do dalszej kariery badawczej. W latach 1877-78 był Dziekanem Wydziału Filozoficznego, a w roku akademickim 1885/56 Rektorem Uniwersytetu. Równocześnie (dzięki staraniom Jana Matejki) został powołany na stanowisko docenta w Szkole Sztuk Pięknych, w której prowadził w latach 1877-91 wykłady z historii sztuki. W roku 1876 badacz został mianowany rządowym konserwatorem zabytków sztuki dla miasta Krakowa, przyczynił się tutaj do restauracji wielu zabytków, dzięki jego staraniom krypcie pod kościołem Św. Michała na Skalce zostały pochowane prochy Długosza w 400 rocznicę śmierci wielkiego kronikarza.

Józef Łepkowski jako badacz, publicysta oraz konserwator zabytków na przestrzeni wielu lat nawiązał dużo bardzo ważnych znajomości dla rozwoju archeologii w Polsce. Był członkiem towarzystw naukowych w: Wilnie, Wiedniu, Królewcu, Norymberdze, Poznaniu, Berlinie, Dreźnie,





Pradze, Wrocławiu i in. Jego publikacje dotyczyły najróżniejszych problemów, w swoich pracach zdołał poruszyć niemal wszystkie zagadnienia dotyczące dziejów i kultury Polski. Za pomocą swoich badań i licznych podróży przyswajał polskiej nauce wyniki badań prowadzonych w innych częściach Europy. Był to jeden z ostatnich przedstawicieli nauki o starożytnościach pojmowanej jako jedna całość. Jedną z jego największych zasług dla archeologii polskiej była jej popularyzacja na tle międzynarodowym oraz pośród młodych pasjonatów.

W październiku 1893 r., Józef Łepkowski, ze względu na stan zdrowia złożył prośbę o zwolnienie go z obowiązków profesora Uniwersytetu i dyrektora Gabinetu Archeologicznego, a także z obowiązków konserwatora. W kilka miesięcy później (27 lutego 1894 r.) zmarł i został pochowany na cmentarzu Rakowickim w Krakowie. Swoim życiem i pracą naukową podłożył podwaliny pod archeologię rozumianą jako naukę a także przyczynił się do rozwoju historii sztuki. O wielkości tego uczonego może również świadczyć fakt, że data jego śmierci została przez Józefa Kostrzewskiego uznana za granicę między dwoma okresami historii polskich badań archeologicznych.

źródło: czerwiec 2009 Wikipedia: http://pl.wikipedia.org/wiki/J%C3%B3zef_%C5%81epkowski

Wstęp

Ziemię ojczystą uświęcają prochy przodków naszych. Pamięć o tych prochach to pamięć o przodkach. Każdy naród stara się cywilizować, by zapewnić lepszy byt sobie i swoim potomkom. Jest to działanie według praw Boskich, naturalnych i jest zgodne z instynktem samozachowawczym przedłużenia gatunku. Pamięć o przodkach to nie tylko szacunek do ich prochów ale szacunek do tego co dokonali, do ich dzieł materialnych, kulturalnych, a przede wszystkim do ich czynów na polu walki o niepodległość narodową.

Każdy z nas zawdzięcza przodkom naszym, czy tego chce czy nie to, że przelewali często krew za nasz dzisiejszy byt i dumę bycia Polakiem. Tak często układają się historie, że jedno lub kilka pokoleń musi się poświęcić dla pokoleń następnych, by innym żyło się lepiej.

Bycie Polakiem to duma z naszej chlubnej przeszłości, to duma z naszej wspaniałej historii. Ale jak pisze Józef Łepkowski historia bez pomników historii byłaby poezją, byłaby swoistą legendą. Pomniki historii nazywane zabytkami utrwalają naszą pamięć historyczną, są swoistym przypomnieniem i utrwalczem historii. Pomnikami historii są groby, pałace, dwory, książki, monety, wyroby rękodzielnicze itd. Swoistymi pomnikami historii są wybitne jednostki, które często całe swoje dorosłe życie poświęciły *pro publico bono*. Słusznie zauważa Józef Łepkowski, że dbanie o pomniki historii nie należy wyłącznie do dedykowanych temu zagadnieniu instytucji i osób. Jest to obowiązek każdego Polaka, jako dowód wdzięczności, że może czerpać z dziedzictwa przeszłości ducha i natchnienie oraz dumę narodową.

© 2009 Wojciech Edward Leszczyński





Łepkowski Józef

O POSZANOWANIU ZABYTEKÓW OJCZYSTEJ PRZESZŁOŚCI

Rzecz czytana na publicznym posiedzeniu Towarzystwa Naukowego Krakowskiego
dnia 22 lutego 1862 r.

*K*omu nie obojętne prace naukowe, a kto bacznie śledzi drogi jakimi na tym polu duch ludzki idzie, dostrzeże z łatwością że stulecie nasze pilniej niż ubiegłe wieki zwraca uwagę i badanie na tę przeszłość ogromną, jaka mu w spuściznie została.

Wprawdzie już XV i XVI wiek odradzał się badaniem sztuki klasycznego świata, a są zbiory antykwarskie, których istnienie od 200 i więcej lat liczyć się może; przecież istotnie naukowe traktowanie zabytków przeszłości od owych dopiero datuje się czasów, gdy w drugiej połowie zeszłego wieka pogarda tego co dawne a stare u ostatecznych znalazła się granic. Chcemy przypomnieć te chwile gdy rewolucja rozwalala we Francji groby, a nawet ciało naszego Leszczyńskiego wywleczone z trumny i szarpane po Nancy ulicach, dopiero blacharz Krantz rozbestwionej wydarł tłuszcz.

Rozważając dążenia tych czasów w ostatecznych a przeciwnych sobie socjalnych kierunkach, rzec by można, że pogarda i rozbrat z przeszłością rodziły zarazem namiętne miłowanie wszystkiego co już pod grobowym legło głazem, a wiekowym okryło się pyłem. Lada kamyczek, cegielkę drobną, gwóźdź i kosteczkę, z czcią religijną w zbiorach składano. U nas Rzeczpospolita runęła wtedy — a więc nie dziw, że namiętny patriotyzm chronił wszystko, co ojczyście. Duch narodowy zdrewniał w chwili upadku Polski, więc do świątyń Sybilli gotowi byli znosić po garstce nawet ziemię z grobów i mogił, myśląc iż narody nie z ducha, ale niby mityczny Fenix z własnych popiołów odrodzić się mogą. Ta miłość pamiątek została by była wreszcie pieszczaniem się sentymentalnym z każdym okruczem przeszłości, gdyby nie trzeźwa nauka co tutaj przyszła odróżnić ważne od błahego, pamiątkę od zabytku sztuki, antykwarstwo od badania i studium ścisłego. Archeologii dano odtworzyć minione wieki, aby terażniejszość w ich spojrzala oblicze, a historia na stawionych przed jej trybunałem, wyrok wydać mogła.





Gdy Winckelman, Zoëga i Visconti kładli podwaliny archeologii jako nauce, i nasze nazwisko niepospolitego badacza bóstw prylwickich da się doliczyć do pocztu europejskich z tego pola imion. Jest nim Jan hrabia Potocki zmarły w 1815 roku, o którym nie da zapomnieć choćby już sam Archipelag Wysp Żółtego Morza, jego imieniem przez Klaprota nazwany. Ów Potocki pisał po francusku — więc może właściwiej rozpocząć szereg archeologów naszych od znakomitego Lelewela i Chodakowskiego, dodając żeśmy wcale nie ubodzy w tej gałęzi badań, stosunkowo nawet do nauk innych z większą traktowanych pilnością. Bo też u nas i zachęta większa do szperań po grobach, jak skoro świetność ojczyzny jak owo słońce przy zachodzie, za mogiłami a kurhanami się skryła.

Idzie to i z duchem wieka — co nowe stawiać pragnie a starego burzyć nie myśli. Stulecie XVII i XVIII waliło gotyckie świątynie lub je zdobieniem rokoko jakby loczkami peruki stroiło. Czasy te straciły już były smak klasyczny, a rozpluwając się w idyllach nie umiały nawet zrozumieć romantyzmu wieków średnich. Stało się wtedy z ludzkością jak z człowiekiem, co im sam mniej ma zasad moralnych a na bojaźni bożej opartej mądrości, tym skwapliwiej radby się zabrać do zreformowania świata, a zwalenia tego co przypomnieniem świetnej wielkości własną mu małość odkrywa.

Dziś można zachowywać, chronić od upadku, pielęgnować i kochać zabytki sztuki i przeszłości, a nie być mimo to konserwatystą pragnącym powijakami egipskiej mumii ducha ludzkiego skrępować. Czasy nasze chcą sąd sprawiedliwy wydać o tym co było minęło — więc upornie stróżujemy świątyni, budowli i grobu każdego, aby przed tym trybunałem świadczyły o wiekach co w nich swoje zostawiły idee, abyśmy sądząc, zarazem naukę i przestrołę brali.

I jęła się też cała Europa do restauracji katedr i sztuki zabytków — uczeni prują ziemię szukając popielisk a szczątków, aby wysledzić można drogi po których dawne plemiona i narody swoje wędrówki znaczyły.

Ludy związane w społeczeństwo zwykle wtedy dopiero ukazują się na tle dziejów, gdy miecz w rękę wzięły. Naród który nie stanął nigdy na pobjowisku ze zwycięskim sztandarem, może mieć tylko brzask swego historycznego istnienia, a mija wśród świata jako zorza poranna, o której w południe już nikt nie pamięta.





Błyski mieczów, łomot walki i łuny wojennej pożogi rozdzierają zwykle owe mgły co rodzących się królestw okrywają kolebki. Dlatego mogiły pobojuwisk odwiecznych, są pierwszym polem, na którym archeologia zbiera plony swoje. Wydobyta z ziemi popielnica, miecz, zbroja, ozdoba stroju, naczynie na symbol przy trapie złożone, zestawiane, porównywane z innymi a badane pilnie, dać może dowody jakie ludy i kiedy po tej ziemi przeszły. Grób opowie stopień oświaty tych plemion, a ze szczątków z niego dobotych nawet o ich obyczajach i o estetycznym sądzić można wykształcenia. X. Cochet, Varsae, Ritter, Klemm i innych tylu niemal równie jasno odtworzyli przeszłość plemion kilku badając ich groby jak Convier postać mamuta z pieszczela odgadnął.

Mogiła tedy i urna grobowa, są pierwszymi podmiotami od których archeologia swoje poczyną studia. Dalej podanie, pieśń, nuta, przysłowie i obyczaj, wyprowadzają badacza na to obszerne pole skąd już śledząc stopnie oświaty i wzajemne wpływy jednego narodu na drugi, przechodzi do rozkrycia tajemnic rytuałów religijnych, tłumaczenia symboli, odgadywania pism starych, układania w systemata monet, pieczęci, a rozjaśniania genealogicznych stosunków. Więc rozpada się nauka nasza na archeologię kościelną, grafikę, numizmatykę, sfragistykę, dyplomatykę, heraldykę i dzieje kultury. Stąd rozpatrując się w zabytkach badownictwa, rzeźby i malarstwa, przechodzi znów badacz do rozważania historii sztuki, co stanowi jakby uwieńczenie drobiazgowych studiów.

Są tacy co historię sztuki pragmatycznie wykładaną, tylko w zakres estetyki włączyć by pragnęli. Przecież estetyka tak się ma do historii sztuki, jak psychologia do fizjologii człowieka, jak filozofia historii do samychże dziejów. Filozofia a właściwie mówiąc estetyka, wydobywa z historii sztuki idee piękna, archeologia zaś cechy szkół, wieku i rytualnych wpływów. Pierwsza, to jest filozofia, stawia historię sztuki w stosunku do ogólnego rozwoju ducha ludzkiego, druga zestawia ją z dziejami, badając o ile te w danej epoce wywarły przeważny wpływ na sztukę.

Wskazaliśmy jak szeroko rozgąłęziła się dziś archeologia jako nauka uważana; aby nawet mniej świadomy rezultatów tych badań pojąć mógł ile wszechstronnego pożytku spływa z takiego odtworzenia przeszłości oblicza.

Chcąc wskazać czyli i co zrobiła dla nauki Sekcja naszego Towarzystwa oddana badaniom w tych kierunkach, pokrótce przebiegnę dzieje i co najgłówniejsze czynności Oddziału, którego zadaniem są studia nad przeszłością wraz z sztuk pięknych dziejami.





Prace podejmowane przez Towarzystwo na polu archeologii, datują się od lat już dwunastu kiedy w r. 1850 w skutek projektu Karola Kremiera utworzono najpierw Komitet w cela opieki nad zabytkami przeszłości, który niebawnie w osobny rozwinął się Wydział. Pierwszym objawem życia tej nowej Sekcji było wydanie wskazówki w celu nauczania ogółu co jest właściwie zabytkiem sztuki i przeszłości zasługującym na poszanowanie i naukowe studium. Gdziekolwiek zaszła w kraju ta broszura w tysiącach rozrzucona egzemplarzy, wszędzie jak najlepszy wywierata skutek, bo dary nadsetane do muzeum i liczne zgłoszenia się do Towarzystwa, dowodziły, że uwaga publiczna zwróconą została na to co nieraz nieposzanowane niepowrotne ginęło. Zaraz też jakby na dobrą wróżbę dla zbiorów przyszłych, zjawił się posąg Światowida staraniem Towarzystwa sprowadzony do Krakowa. Wyżej tysiąca monet i medali, wiele dokumentów i zabytków domowej przeszłości, wpłynęło niebawnie do muzeów Jagiellońskiego uniwersytetu, z którym instytucja nasza aż do r. 1854 w ścisłym zostawała złączeniu. Obecnie kiedy w Towarzystwie gromadzą się nadsyłane zewsząd starożytności, to podzielenie zbioru na uniwersytecki i nasz, niestosownością już samą pomoże zapewne do wyłączenia z majątku uniwersyteckiego tych zabytków przeszłości, które tam za pośrednictwem Towarzystwa wpłynęły. Muzeum nasze uporządkowane już w nowym domu, niezadługo otwartym będzie dla publicznego użytku. Liczy ono około 300 przedmiotów starożytnych, 6000 monet i medali, 200 pieczęci, a prawie 400 dokumentów.

Wystawa starożytności urządzona w roku 1858, którą do świetniejszych owoców trudów Towarzystwa zliczyć można, przyczyniła się głównie do wzrostu pomnażającego się z dniem każdym muzeum naszego. Może da Bóg, że kiedyś cały gmach Towarzystwa będzie świątynią ojczystych pamiątek, a narodowym zwać go będą domem.

Pomijając podejmowane przez członków archeologicznego Oddziału spisy aktów archiwum miejskiego, zarządzone w całym kraju zbieranie napisów pomnikowych, wreszcie tworzenie gabinetu odlewów, który ma dostarczyć na ozdobę mieszkań waszych popiersi królów z monumentów wawelskich; wspomnę o tych rozległych pracach jakie nam pożar Krakowa nasunął. Pomniki i zabytki sztuki uległe zniszczeniu w wygorzałych świątyniach, natychmiastowego wymagały ratunku. Te przerysować, by je choć dla naukowego zachować użytku, inne zabezpieczyć, inne wreszcie kosztownie odnawiać wypadło. Głównie do kościołów OO. Franciszkanów i Duminikanów zwróciło Towarzystwo czynność swoją. Wyrestaurowano tam przeszło 30 nagrobków, a nadto prócz 26 pomnikowych obrazów z wizerunkami biskupów krakowskich, jeszcze 12 portretów znakomitych Dominikanów i





kilkanaście zabytków malarstwa szkół dawnych, do stanu pierwotnej przywrócono świetności. Między tymi odnowionymi monumentami jest nagrobna płyta Leszka Czarnego.

Obecnie sarkofag Kazimierza Wielkiego potrzebujący opieki, zwrócił na siebie uwagę i staranie nasze; a kości Bolesława Wstydlivego w kamiennym żłóbku tymczasowo w franciszkańskim złożone kościele, grobowcem uczynić pragniemy. Za tego króla z największego ucisku i rozerwania gotowała się Polska do odrodzenia w duchu i w materialnej jedności w jaką ją Łokietkowe berło spoilo.

Napady Tatarów, krwawe a dramatyczne walki w rozrodzonym Piastów rodzie, apoteoza św. Stanisława, wreszcie zastęp niewiast świętych jaśniejących w czasach tamtych; bogatym mogą być dla artysty materiałem do kompozycji sarkofagu, który by nam XIII uprzytomniał stulecie, nie mające dotąd grobowca co by o nim w naszym przypominał grodzie.

Jakkolwiek w tym zbyt ogólnym obrazie czynności Oddziału archeologicznego pominieliśmy wyliczenie rozpraw czytanych przez Żebrawskiego, Maczkowskiego, Helzla, Siemieńskiego, Rogawskiego, Załuskiego, Radwańskiego, Pola i obu Kremerów; a o pracach dokonanych przez delegacje liczne, korespondencjach i dyskusjach na 65 odbytych posiedzeniach, nawet wzmianki nie czynimy; to przecież jasno się okazuje że czynności nasze więcej ku praktyce i utylitarnemu na razie pożytkowi, aniżeli ku teoriom i abstrakcyjnym zaciekaniom skierowane były. Opisując kilka tysięcy zabytków okazanych na wystawie, przedmioty nadestane do muzeum i restaurując pomniki, zaraz w czynie realizowaliśmy teorie nasze.

W tym właśnie leży różnica kierunku badań archeologicznych przez nasz podejmowanych Oddział a tych prac jakie wychodzą z francuskich i niemieckich naukowych Towarzystw. Im wolno rozdzielać siły na drobiazgowo studia; kiedy nam głównie i przede wszystkim chodzi o gromadzenie w narodowe ognisko i tych iskierok życia co się w ojczystych grobach ukryły. Sąsiadom wolno analizować przeszłość czyniąc na niej niby na trupie naukowe experymenta; nam zaś tylko ją ożywiać i wskrzeszać potrzeba aby nie utonąć w tych miatkich sprzeczkach gdzie najczęściej na nawie hipotezy żagle swoje naukowa pycha rozdyma Niemieccy uczeni analizą ważne rezultaty zdobywają w naukach — nam znać je, brać, stosować i dalej na własny przerabiać należy pożytek; z tą atoli bacznością, że inne są drogi i kierunki narodowego ducha naszego, a proste naśladownictwo zwykle albo zwraca go z ojczystych torów przez Opatrzność wskazanych, albo tylko kopie liche zamiast oryginałów wytwarza.





W urzędzeniu wystawy starożytności okazało Towarzystwo najdobitniej to dążenie swoje ku praktyce więcej jak do teoretycznych skierowane studiów. Wprawdzie umiejętnie opracowany katalog zgromadzonych wtedy przedmiotów okaże żeśmy i o naukowej nie zapomnieli stronie; przecież Komisja wystawy za główny wtedy cel postawiła sobie mówiące i wrażliwe zestawienie zabytków, a na drugim dopiero planie jej usiłowań było porządkowanie działów w system umiejętny. Przede wszystkim chcieliśmy aby sztandary o zwycięstwach mówiły, a rdzawe miecze i kajdany z jasyru ojczyste opowiadały dzieje.

W odnawianiu też spopielałych w czasie pożaru lub przez czas zniszczonych monumentów, podjęliśmy obowiązek, który raczej obywatelskim jak ściśle naukowym nazwać się godzi. Prawie tysiąc pomników i sarkofagów zostawiła przeszłość w kościołach krakowskich. Któż od dwóch prawie wieków troszczył się o te drogie dla nas zabytki? Monumenta krakowskie nie są własnością miasta naszego, ani też proboszczów co ich w swoich strzegą kościołach, — to całemu narodowi przekazana spuścizna. Przecież niejeden oglądając Kraków narzeka z oburzeniem, że pustka pajęczą nitką grobowce osnuwa, a pył ich bogate odziewa ozdoby — nie pomyśli zaś podróżnik taki, że i do niego należy być opiekunem a stróżem ojczystych zabytków. Toć zasłużeni nie zostawili hipotek co by dostarczały funduszków na złatanie ich trumien gdy się rozsypywać będą — szabla tylko, pióro i czyny w narodu ich zahipotekowały pamięci.

Nie przeczę że osobista gorliwość duchownych wiele uczynić może dla zachowania przeszłości zabytków, — przecież kto żąda aby ksiądz własne uposażenie na odnowę grobowców przeznaczal, równym prawem powinien sam przyczynić się groszem własnym do podparcia tego co się rozpada a niszczy.

Głównym zasobem użytym przez Towarzystwo na restauracje pomników było 2000 złr. odkazanych na te cele przez Komitet pogorzeli Krakowa i 3000 złr. przez br. Augustową Potocką złożone. Fundusze te już wyczerpnięte zostały, a w uzyskania nowych będziemy mieli dowód iż kraj uznaje pożytek pracy i trudów naszych w tym składanych kierunku.

Wspominając o tym konserwatorstwie, jeszcze słowo powiedzieć nam przychodzi o urzędzie konserwatora zabytków pomnikowych, jaki od r. 1853 w Galicji istnieje. Ustawa oddając konserwatorom pod opiekę to co z przeszłości zostało a dla sztuki lub pamiątki zachowania godne, zaliczyła do ich obowiązków: sporządzenie inwentarzy, staranie się o zabezpieczenie





zabytków od zniszczenia lub nieodpowiedniej restauracji, zasięganie opinii ludzi fachowych, wreszcie zostawanie w ścisłych naukowych stosunkach z istniejącymi w kraju Towarzystwami archeologicznymi, zaś wpływanie na tworzenie nowych które by w tym kierunku zamiatowanie obudzać mogły.

Konserwatorowie tacy mieli być mianowani po obwodach, a urzędnicy budownictwa odebrali informacje w jaki sposób czynnie im pomocni być mają do spełnienia obowiązków tak ważnych a zaszczytnych zarazem. Przecież dziesięć lat ubiegło, a wiemy dopiero o istnieniu dwóch w Galicyi konserwatorów. Krakowskiemu przypadło czuwać nad dźwiganiem z gruzów spalonych kościołów, a w trudnym zadaniu i pracy tylko tej używał pomocy, jakiej mu centralna wiedeńska Komisja dostarczyć mogła. Nasza Towarzystwo i tutaj w gorliwości o dobro publiczne wyprzedzić się nie dało, zanosząc prośbę do władz, aby konserwatorowie po obwodach mianowani byli. Dwóch mimo obywatelskiego poświęcenia z samej już fizycznej niemożności nie podolało zadaniom, które wymagają przede wszystkim dokładnych wiadomości co i gdzie się niszczy, a następnie spieszenia na miejsce by złemu zaradzić. Centralna wiedeńska Komisja jakkolwiek złożona z ludzi fachowych a istotnych miłośników zabytków przeszłości, przecież za daleko od nas aby zawsze na czas skutecznie popierać mogła konserwatora działanie, — sądzimy więc, że wyjednanie dla zabytków ojczystych zwierzchniej domowej opieki Sejmowi krajowemu, ani się ubliży w czymkolwiek konserwatorów powadze, ani się też straci tę naukową pomoc z jaką nasze Towarzystwo i wiedeńska Komisja, będą ich usiłowania popierać.

Kończąc, trudno pominąć, że są co zarzut czynią Towarzystwu naukowemu, iż pilniej przeszłości chroni niż się dniem dzisiejszym i jutrem zaprzęta. Że tak nie jest, okazało dopiero co odczytane sprawozdanie dostojnego naczelnika instytucji naszej. Sekcja Towarzystwa kierująca prace swoje do badania zabytków ubiegłych wieków, nie góruje nad czynnościami innych Oddziałów, ani wszystkich sił pochłania. Stykamy się tylko najwięcej z Wami, bo nie tyle praca w ciszy bibliotek, ile bacność na rozproszone po kraju zabytki, naszym jest zadaniem. Tyle też tylko zrobić możemy, ile w kraju chętnej znajdziemy pomocy. Usprawiedliwiliśmy tedy drogi i cele nasze. Ten kierunek wskazały czynnościom Towarzystwa usiłowania i prace prezesów Sekcji: Muczkowskiego Popiela, Karola Kremera i Żebrawskiego, po których odebrane w Oddziale chwilowe przewodnictwo, składam dziś w ręce pana Franciszka Paszkowskiego nowego na rok bieżący prezesa. Pod sterem tego zacnego obywatela a przy znanej gorliwości szanownych kolegów, pójdzie Oddział nasz dalek tradycyjnie wytkniętą dlań drogą. Nie wątpię, że się znajdą ofiary na dźwiganie upadających





monumentów, bo któż nie czuje, że świetna historia nasza bez pomników co ją stwierdzają, wydałaby się światu poezją tylko? Któż nie wie, że te wawelskie groby nie tego lab owego księdza, ale całego są własnością narodu?

Jeśli więc poszanowanie mamy dla popiołów wielkich ojców naszych, to nie oglądać się nam na edykta, ustawy i urzęda, ani spierać komu właściwiej spieszyć z opieką nad przeszłości i sztuki zabytkiem; ale wdowim groszem i staraniem ogółu zachowujmy monumenta, te kamienne dziejów karty, którymi wieki wiekom znów o przeszłości przekażą świadectwo.

Kraków, 1862r.

KONIEC



Możesz nas wesprzeć

Jeśli popierasz to co robimy i chcesz nas wesprzeć darowizną możesz wpłacić dowolną kwotę na konto naszej fundacji

Nasze konto bankowe: Nr 81 1600 1084 0004 0501 7361 1001



XIII



Wydawnictwo
„WIENIAWA - QUOMODO”
www.quomodo.org.pl

60-670 Poznań 60
skr.poczt.27
ISBN 978-83-926157-0-5

wydanie cyfrowe PDF
AD MMIX

© Copyright: Fundacja im. Króla Stanisława Leszczyńskiego
„QUOMODO”
Poznań
2009



© MMIX Fundacja im. Króla Stanisława Leszczyńskiego „QUOMODO”
www.quomodo.org.pl